

Aleksandra SEŃ
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Kulturoznawstwa
e-mail: aleksandra.sen98@gmail.com
ORCID: 0000-0003-0612-5552

**NIEMIECKIE INSKRYPCJE W PRZESTRZENI MIEJSKIEJ
TORUNIA I WROCŁAWIA
– AKTYWIZM, POSTULOWANE ROZWIĄZANIA I ODBIÓR SPOŁECZNY**

**German inscriptions in the urban space of Toruń and Wrocław
– activism, proposed solutions, and public perception**

Streszczenie: Niemieckie szyldy w przestrzeni miejskiej Wrocławia i Torunia stały się obiektem zainteresowania miejscowych aktywistów. Problem badawczy podjęty w artykule stanowią postulaty praktyków tego zagadnienia, ich doświadczenia, motywacje stojące za działalnością, postulaty dotyczące zachowania tej formy dziedzictwa kulturowego, a także recepcja szyldów i odbiór społeczny działań według samych aktywistów. Przeprowadzono rozmowy z przedstawicielami analogicznych inicjatyw: *Spod tynku patrzy Breslau* (Wrocław) i *Literołap* (Toruń), które następnie poddano refleksji teoretycznej z punktu widzenia studiów pamięcioznawczych. Z obu rozmów wynika, iż aktywizm skoncentrowany wokół liternicznych pamiątek w przestrzeni miejskiej zrodził się z własnych zainteresowań i spotyka się z pozytywną reakcją lokalnej społeczności, przy czym zasięg jest ograniczony do miłośników historii i dziedzictwa kulturowego, co powoduje zamknięcie w bańce informacyjnej.

Abstract: German signs in the urban space of Wrocław and Toruń have become an object of interest for local activists. The research problem addressed in the article is the demands of the people involved in this issue, their experiences, the motivations behind their activities, the demands for the preservation of this form of cultural heritage, and the public perception of the activities according to the activists themselves. Representatives of analogous initiatives were interviewed: *Spod tynku patrzy Breslau* [Breslau looks on from underneath the plaster] (Wrocław) and *Literołap* [Letter-catcher] (Toruń). The interviews were then subjected to theoretical reflection from the perspective of memory studies. It emerged from both that activism centred around inscriptions within urban space stems from one's own interests and meets with a positive response from the local community, while the reach is limited to history and heritage enthusiasts, resulting in being stuck in an information bubble.

Wpłynęło: 13.06.2023
Zaakceptowano: 4.12.2023

Zalecany sposób cytowania / Cite as: Seń A., 2023, Niemieckie inskrypcje w przestrzeni miejskiej Torunia i Wrocławia – aktywizm, postulowane rozwiązania i odbiór społeczny, *Prace i Studia Geograficzne*, 68.4, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 85–101, DOI: 10.48128/pisg/2023-68.4-05.

Słowa kluczowe: poniemieckie dziedzictwo kulturowe, szyldy, palimpsest, Ziemie Odzyskane

Key words: post-German cultural heritage, signboard, palimpsest, Recovered Territories

WSTĘP

Zagadnienie przedwojennych szyldów w przestrzeni miejskiej stanowi punkt wyjścia do rozważań nad tym, jakie obiekty postrzegamy jako dziedzictwo, a jakim odmawiamy takiej klasyfikacji. Jak trafnie wskazuje Ł. Radoliński (2018, s. 233), treści reklamowe rzadko traktuje się jako obiekty o istotnych walorach estetycznych, a częściej mówimy o nich w kontekście szpecenia krajobrazu. Stara zabudowa miejska skrywa pod warstwami tynku i farby pozostałości szyldów sprzed lat; gdy stają się na powrót widoczne, mogą budzić pytania o to, jak należy się z nimi obchodzić. Ich funkcja estetyczna bez renowacji jest wątpliwa, funkcji użytkowej już nie spełniają, można je za to traktować jako dziedzictwo. W niniejszym artykule przedstawiam ten problem na przykładzie Torunia i Wrocławia. Tekst stanowi syntezę pracy magisterskiej napisanej pod opieką prof. dr. hab. Dariusza Brzostka na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w roku akademickim 2021/2022 na kierunku kulturoznawstwo.

Dobór miast wynika z ich częściowo analogicznych, częściowo odmiennych dziejów. Losy Torunia silnie splatają się z polską historią, jednak istotnym czynnikiem wpływającym na nie była także mniejszość, a czasem większość niemiecka. Odkrywając toruńskie szyldy, trafiamy zarówno na polsko-, jak i niemieckojęzyczne treści. Historia Wrocławia jest szczególnie ciekawym przypadkiem tekstu miejskiego, który został całkowicie nadpisany – miasto, w którym ludność polskojęzyczna w okresie przed drugą wojną światową stanowiła znikomy procent (Ordyłowski 1991, s. 42), utraciło całkowicie dotychczasowy charakter, co wymusiło konieczność zmiany semiotyki. Zawada pisze, że w 1945 roku „dokonano niemożliwego: oddzielono treść od formy” (Zawada 2005, s. 86). Zestawienie miasta, w którym ludność polska musiała zachować swoją niezależność pomimo intensywnej germanizacji, z miastem, w którym konieczne było wypracowanie nowej tożsamości wbrew otaczającemu obcemu krajobrazowi, jest interesującą płaszczyzną do rozważań nad tym, jak troszczymy się o własne, a jak o cudze dziedzictwo. Dobór ten motywuję także istnieniem w obu miastach analogicznych inicjatyw, które koncentrują się na widocznych pozostałościach szyldów.

W niniejszej pracy interesuje mnie przede wszystkim społeczny odbiór inicjatyw mających na celu mapowanie tego ginącego zasobu i troskę o niego. W przypadku Torunia jest to jednoosobowa inicjatywa *Litero!ap* Kamila Snochowskiego, który wykorzystuje do tego celu platformę społecznościową *Facebook*, a także działania Szymona Spandowskiego, dziennikarza „Nowości”, który we współpracy ze Snochowskim opublikował przewodnik po szyldach w Toruniu. Wrocławskim odpowiednikiem jest projekt *Spod tynku patrzy Breslau*, który był realizowany za pośrednictwem mediów społecznościowych i zaowocował wydaniem papierowej oraz cyfrowej mapy.

Podejmuję próbę odpowiedzi na pytanie, jak aktywiści odnoszą się do tej szczególnej formy materialnego dziedzictwa kulturowego, jak ją postrzegają, jakie dostrzegają trudności w prowadzeniu swoich działań, jakie wysuwają postulaty dotyczące ochrony literniczych pamiątek w przestrzeni miasta i z jakim odbiorem społecznym spotykają się ich działania. Rozważono również motywacje stojące za działalnością. W tym celu przeprowadzono pogłębione wywiady eksperckie, które następnie poddano refleksji z punktu widzenia *memory studies* i *heritage studies*. Nie podejmuję się próby badania odbioru społecznego samych inskrypcji przez wrocławian i torunian – korzystam z refleksji praktyków tego zagadnienia i pozostawiam pole dla dalszych badań.

Obiektem zainteresowania są szyldy rozumiane poprzez treści reklamowe zawierane na elewacjach kamienic w obu miastach przed drugą wojną światową. Chociaż w przypadku Torunia takie

inskrypcje mogą być także w języku polskim, w szczególności zwracam uwagę na niemieckojęzyczne, uznając je za punkt wyjścia do pytań dotyczących trudnego dziedzictwa.

Literatura dotycząca samych szyldów jest mało obfita. W przypadku Wrocławia jest to przede wszystkim książka G. Czeakańskiego (2021) *Spod tynku patrzy Breslau*, opublikowana po zakończeniu projektu, zawierająca szereg danych: wnioski z kwerendy archiwalnej, fragmenty czasopism, rozmowy z innymi aktywistami oraz konserwatorami. Punktem odniesienia jest publikacja J. Grębowca (2008) *Inskrypcje w przestrzeni otwartej Wrocławia na tle jego ikonosfery (do 1945 r.)*. Wzmianki odnośnie do szyldów znaleźć można w opracowaniu M. Helmich, J. Kujawińskiego, M. Kutschke i J. Tomy (2005) „*Odniemczanie*” i *polonizacja, czyli z niemieckiego Breslau powstaje polski Wrocław*. Dla Torunia głównym źródłem jest obszerny artykuł Ł. Radolińskiego (2018) *Reklama w Toruniu. Między przeszłością a współczesnością*.

DOBÓR ROZMÓWCÓW

Rozmówcami byli aktywiści miejscy z inicjatyw zajmujących się szyldami w przestrzeni miejskiej Wrocławia (*Spod tynku patrzy Breslau* – Grzegorz Czeakański) i Torunia (*Literołap* – Kamil Snochowski). Poniżej nakreśliłam zakres ich działalności.

Spod tynku patrzy Breslau to projekt Fundacji Centrum Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Dolnego Śląska i Fundacji na Rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza zapoczątkowany we Wrocławiu w 2019 roku. Jego celem było zmapowanie ginącego zasobu zachowanych w różnej kondycji niemieckich szyldów, które do dziś znajdują się w mieście.

Projekt został przeprowadzony przez działaczy obu fundacji we współpracy z mieszkańcami Wrocławia. Zmapowanie zasobu – często w złej kondycji technicznej lub niewidocznego od strony ulicy – wymagało uprzedniego zebrania informacji dotyczących lokalizacji szyldów lub pozostałości po nich. Inicjatorzy utworzyli stronę na *Facebooku* o tej samej nazwie co projekt, analogiczny profil na Instagramie oraz dostępną na *Facebooku* grupę dyskusyjną, mającą na celu zebranie pasjonatów zagadnienia i wspólne poszukiwanie śladów. Jak podają autorzy projektu na wspólnej dla obu fundacji stronie Dolnośląskość.pl:

Cele: projekt *Spod tynku patrzy Breslau* ma na celu spójne, przyjazne, nowoczesne i rzetelne opracowanie tego rozproszonego zasobu, zapewniając jego ochronę i promocję. Nowoczesne, multimedialne narzędzia ekspozycji treści proponowane w projekcie łączą się z aktywnym dostępem dla wszystkich przy jednoczesnej aktywizacji mieszkańców Wrocławia. Dla turystów natomiast mapa będzie stanowić ciekawą alternatywę poznania przeszłości miasta od mało znanej strony.

Projekt został zakończony wykonaniem mapy, której cyfrowa forma – zarówno w trybie *online*¹, jak i jako PDF do wydruku² – znajduje się na stronie Dolnośląskość.pl w zakładce *Szlaki*. Równoległe rozpoczęto prace nad analogicznymi działaniami w innych miastach Dolnego Śląska – Jeleniej Górze, Wałbrzychu czy Legnicy. Rozmowa została przeprowadzona z Grzegorzem Czeakańskim – animatorem kultury i księgarzem, działaczem obu fundacji, prezesem zarządu Centrum Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Dolnego Śląska i redaktorem naczelnym portalu Dolnośląskość.pl.

Literołap to prowadzona przez Kamila Snochowskiego strona na *Facebooku*, której zadaniem jest przedstawianie zróżnicowanych inskrypcji w przestrzeni miejskiej Torunia. W początkowym okresie była przede wszystkim przestrzenią do publikacji interesujących przykładów literatury reklamowej, bez zwracania uwagi na szyldy jako dziedzictwo kulturowe, co uległo później zmianie. Elementem

¹ Wersja internetowa zintegrowana z Google Maps: <http://dolnoslaskosc.pl/mapa-wersja-internetowa,1853.html>.

² Wersja PDF: <http://dolnoslaskosc.pl/mapa-pdf-do-pobrania,1854.html>.

tych treści były i są próby odtworzenia w programach graficznych oryginalnego wyglądu epigrafu. Autor publikuje wpisy dotyczące nie tylko niemieckich inskrypcji, lecz także przedwojennych polskich szyldów, które również zachowały się w Toruniu.

W Toruniu równolegle działają także inne osoby związane z zagadnieniem szyldów i ich pozostałości. To Szymon Spandowski, redaktor toruńskiego dziennika „Nowości”, i Anna Zglińska, prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Toruniu. Oboje są pasjonatami historii, Spandowski wielokrotnie w „Nowościach” publikował zdjęcia szyldów i informacje o nich. Spandowski, Zglińska i Snochowski współpracowali podczas tworzenia przewodnika *Duchy toruńskich kamienic*, na którego stworzenie Spandowski uzyskał stypendium artystyczne Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

METODYKA

Oba wywiady zostały przeprowadzone w lutym 2022 roku z wykorzystaniem metod komunikacji na odległość. Dobór przedstawicieli inicjatyw z obu badanych miast pozwolił na komparatystyczne zbadanie sytuacji zachowanych epigrafów. Obie rozmowy miały charakter ekspercki, jednak ze względu na wcześniejszą komunikację były one stosunkowo nieformalne. Przed przeprowadzeniem wywiadów stworzono dyspozycje do wywiadu pogłębionego. Przewidziano po dziewięć pytań do obu ekspertów – były one analogiczne, by dać możliwość komparatystycznego zestawienia sytuacji w obu miastach. Miały one następujące brzmienie:

1. Skąd potrzeba działań dotyczących epigrafów w przestrzeni miejskiej?
2. Jakie działania dotyczące epigrafów w przestrzeni miejskiej są podejmowane w Twoim mieście?
3. Jakie działania podejmujecie Ty i Twoja organizacja?
4. Czy mógłbyś opisać szczegółowo, jak wygląda Twój projekt? Jaki jest jego przebieg, jakie są problemy i jakie są planowane efekty?
5. Jak wygląda sytuacja epigrafów w przestrzeni Twojego miasta? Co się z nimi dzieje? Czy są niszczone, czy restaurowane?
6. Jaki, według Ciebie, jest stosunek mieszkańców miasta do epigrafów?
7. Jak odbierane przez mieszkańców są wasze działania? Czy natrafiacie na jakieś przeszkody?
8. Jakie są prawne możliwości ochrony epigrafów w przestrzeni miejskiej?
9. Jak powinna wyglądać polityka dotycząca epigrafów w przestrzeni miejskiej w przyszłości?

Przygotowane pytania pozwoliły na przeprowadzenie pogłębionych wywiadów eksperckich, w których znalazła się przestrzeń zarówno na konkretne dane oraz teoretyczną wiedzę, jak i na anegdoty, wątpliwości czy zastrzeżenia. Ostatnie pytanie pozwoliło poznać wizje osób najbliższej związanej z zagadnieniem szyldów dotyczące potencjalnych rozwiązań, które mogłyby mieć korzystny wpływ na analizowany problem.

MOTYWACJE DO ROZPOCZĘCIA PROJEKTÓW A POTRZEBY SPOŁECZNOŚCI

Pierwsze pytanie (Skąd potrzeba działań dotyczących epigrafów w przestrzeni miejskiej?) miało na celu zbadanie motywacji stojących za rozpoczęciem działalności obu inicjatorów. Wydaje się szczególnie zasadne ze względu na to, że zachowane zazwyczaj w złej kondycji pozostałości szyldów – bez znajomości ich historii i charakteru – raczej nie stanowią atrakcji turystycznej i zdają się nie wzbogacać wizualnie miasta. Działania popularyzatorskie, jak wskazali obaj rozmówcy, nie wychodzą naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności, a płyną z własnej ciekawości i zainteresowań.

Snochowski wskazuje, iż jego zainteresowanie tematem zbiegło się w czasie z toruńskim programem renowacji szyldów, który ruszył w 2014 roku i jest realizowany przez Urząd Miasta i Wydział Sztuk Pięknych (konkretnie przez studentów konserwacji sztuki) we współpracy z Miejskim Konserwatorem Zabytków. Wtedy sam zwrócił uwagę na obecność – i wdzierającą się nieobecność – starych inskrypcji:

Natomiast moja osobista potrzeba to jest po prostu zauważenie w pewnym momencie znikającego dziedzictwa, śladów. Teraz mogę nazwać to dziedzictwem, wtedy tego tak nie nazywałem, bo też niespecjalnie się tym interesowałem i te napisy też w sumie dość długo ignorowałem, aż do momentu, w którym zauważyłem nawet nie napisy, a ich nagły brak. I z tego się wzięła taka potrzeba, żeby je po pierwsze zachować na zdjęciach, zanim znikną zupełnie, a po drugie, ponieważ jestem grafikiem, to wykorzystać jakoś te umiejętności, które mam, spróbować może je odtworzyć jakoś tak cyfrowo, wirtualnie, zobaczyć, jak napis wygląda właściwie w całości, w kolorze. Taka zabawa, żeby pokazać, jak reklama kiedyś wyglądała.

Snochowski wzmiankuje tu istotny temat, jakim jest kwestia tego, czy wszystko, co stare, można traktować jako dziedzictwo. Szyldy tak traktowane nie były i nadal nie są otoczone szczególną opieką konserwatorską; brak też ogólnopolskich spójnych wytycznych co do postępowania z nimi, gdy zostaną odkryte podczas renowacji budynku. Dodatkowym problemem, jaki się tu pojawia, jest kwestia narodowościowa. Szyldy stanowią tak zwane trudne bądź kłopotliwe dziedzictwo, które S. Owsianowska i M. Banaszkiewicz (2015, s. 7) określają jako:

dziedzictwo, które sprawia problemy – bądź to ze względu na inherentny dysonans wynikający z przynależności do konkretnej grupy, bądź też z powodu różnego rodzaju sporów co do jego znaczenia. Konflikty te związane są z aktualnymi i minionymi napięciami społecznymi i politycznymi; z traumatycznymi wydarzeniami i z koniecznością uporania się z pamięcią o trudnej przeszłości; wreszcie ze spuścizną ambiwalentną w ocenie (np. obiekty przemysłowe).

Objęcie budynku, przedmiotu, ale także elementu kultury niematerialnej ochroną i traktowanie jako istotnego elementu spuścizny następuje uznaniowo. Początkowe konwencje UNESCO zakładały ocenę ekspertów. Dopiero późniejsze zwróciły uwagę na relatywne postrzeganie dziedzictwa. Owsianowska i Banaszkiewicz (2015, s. 9) piszą o tym następująco: „Wartość tego, co z przeszłości uznane zostaje za wartościowe i ma zostać przekazane kolejnym pokoleniom nie jest dana raz na zawsze, lecz każdorazowo jest określana przez tych, którzy dziedzictwo otrzymują i którzy chcą przekazać je dalej”. Snochowski w dalszej części wywiadu, mówiąc o odbiorze swojej działalności przez mieszkańców, powraca do tego wątku i wskazuje, że „nie było takiego stosunku do tych napisów, że one ogólnie są jakimś naszym historycznym dziedzictwem, niezależnie od tego, czy one są po polsku, czy po niemiecku”.

Snochowski w ten sposób zwraca uwagę na to, że szyldy w powszechnym rozumieniu nie są uznawane za dziedzictwo. Inicjatywy mające na celu ich popularyzację poniekąd zmieniają ten odbiór, jednak nie wynikają tyle z bieżących potrzeb lokalnej społeczności, co z indywidualnych zainteresowań. Motywacje Czekańskiego są analogiczne:

Raz, z zaspokojenia własnej ciekawości wziął się ten projekt, podobnie jak inne nasze projekty w Fundacji im. Karpowicza – ile tych szyldów jest, gdzie możemy je spotkać, które z nich są najciekawsze i czy mamy w mieście szczególnie breslauerские ulice. Do tego dochodzą także moje, nasze osobiste zainteresowania historyczne, historią lokalną i śladami przeszłości. Dwa, z potrzeby utrwalenia śladu, bo temu służy właśnie mapowanie, w próbie usystematyzowania zagadnienia. Po trzecie, ze sprawienia ludziom frajdy dzięki wejściu z miastem w coś na kształt gry terenowej. Wcześniej przeprowadziliśmy projekt *Śladem wrocławskich księgarń*, który pokazał nam, jak przeprowadza się takie działania. Mieliśmy doświadczenie, które pozwoliło nam wyjść w teren i do ludzi. To pozwoliło nam zadziałać

w schemacie bardzo nas interesującym, mijając raz na jakiś czas szyld nas, który do tej pory właśnie mijaliśmy.

Pojawia się tu ponownie kwestia własnego zainteresowania określoną tematyką i próba usystematyzowania ginącego zasobu – wynikająca z naocznej obserwacji, jak konkretne ślady przeszłości zanikają pod następnymi warstwami farby, tynku czy styropianu. Czekański w przeciwieństwie do Snochowskiego dysponuje od początku odpowiednim zapleczem – ma doświadczenie zdobyte w poprzednim projekcie, problematyką dziedzictwa zajmuje się profesjonalnie i podchodzi do problemu w trybie projektowym – to nie hobbystyczna działalność popularyzatorska, a usystematyzowany projekt oparty na założeniach, z celami i schematem. Inicjatywa wyraźnie wychodzi do mieszkańców – to „coś na kształt gry terenowej”.

Kontynuując wątek potrzeb lokalnej społeczności i motywacji stojących za *Literołapem* i *Spod tynku patrzy Breslau*, należy podkreślić, że zainteresowanie szyldami było do tej pory ograniczone do wąskiego grona pasjonatów. Co jednak ważne, taki wątek pojawiał się w publikacjach internetowych. Czekański zwraca uwagę na anonimowych użytkowników forów internetowych:

Takie informacje są na Fotopolsce albo Polsce.org, ale to jak dotąd nie miało takiego zaczepienia szerszego, to się po prostu odbywało raczej, jeżeli chodzi gdzieś tam o działanie pewnych osób, pewnych entuzjastów, raczej próby wąskie w ramach osiedla, które też podjęło Niemieckie Towarzystwo Kulturalne. Wiem o pewnych, różnych zasobach w sieci, ale kto stoi za nimi – to już jest inna rzecz, nie mam z nimi kontaktu, nie wiem, czy mieszkają we Wrocławiu, czy są skądś tam. To jest forum *Strażnicy czasu* albo *Strażnicy historii*, już nie pamiętam.

Snochowski przywołuje inne osoby zainteresowane toruńskimi szyldami:

Jest to przede wszystkim oczywiście ich [studentów konserwacji sztuki biorących udział w miejskim programie renowacji szyldów, fot. 1, 2] działalność, bo bez tego by nie było o czym mówić. Po drugie sam program jest też konsekwencją pewnych zabiegów ludzi, entuzjastów Torunia, miłośników historii, między innymi Szymona Spandowskiego, Anny Zglińskiej. Szymon pisze do toruńskich „Nowości”.



Fot. 1. Reklama dawnej piekarni wypiekającej chlebek berliński, Toruń, ulica Sienkiewicza 16, renowacja w ramach programu miejskiego
Źródło: Kamil Snochowski (za zgodą).

Photo 1. Advertising of a former bakery baking Berlin bread, Toruń, 16 Sienkiewicza Street, renovation within the city programme
Source: Kamil Snochowski (with permission).

I on od wielu lat ten temat poruszał w swoich artykułach, także w rozmowach z miejskim konserwatorem zabytków, a pewnie też z jakimiś urzędnikami. I taka delikatna presja widocznie zadziałała i to, co on, robi też kilka innych osób w Toruniu. To jest przede wszystkim pisanie o tym, mówienie o tym oraz wyszukiwanie historii, zbieranie informacji o tych dawnych reklamach, źródłach, co to za miejsca były, co to za sklepy, firmy, ludzie. Bez takiego zamieszania wokół tematu pewnie też by ten program nie miał takiego oddźwięku.



Fot. 2. Reklama dawnej piwiarni, Toruń, ul. Strumykowa 19, renowacja w ramach programu miejskiego
Źródło: Kamil Snochowski (za zgodą).

Photo 2. Advertising of the former beer hall, Toruń, 19 Strumykowa Street,
renovation within the city programme
Source: Kamil Snochowski (with permission).

Żadna z omawianych inicjatyw nie jest zawieszona w próżni, obie kontynuują wcześniejsze działania. Czekañski zwraca uwagę na to, że odnotowane w internecie lokalizacje się dezaktualizowały, z kolei Snochowski nawiązał współpracę z lokalnymi działaczami, by wspólnie opublikować przewodnik po toruńskich sztyldach. Mówiąc o osadzeniu w jakimś lokalnym kontekście, mam jednak na myśli nie tylko dotychczasowe, nieusystematyzowane działania, lecz także kontekst kulturowy, który wymaga nakreślenia. Składają się na niego: transformacja ustrojowa i zakończenie państwowej propagandy, *memory boom*, a także wzrost świadomości regionalnej. Jak pisze R. Kowalczyk (2015, s. 142):

wraz z zachodzącymi po 1989 roku procesami transformacji społeczno-ustrojowej w Polsce można zaobserwować zjawisko swoistej rewitalizacji tożsamości lokalnej, także tożsamości kulturowej różnych mniejszości narodowo-etnicznych i tzw. tożsamości obywatelskiej [...] oraz kształtowania się regionalizmu dynamicznego, ruchu oddolnie kruszącego sztuczny narodowy i kulturowy monolit realnego socjalizmu.

Proces przemian ustrojowych, zwrot pamięciowy i zwrot ku lokalności przebiegały równolegle – z tego względu pojawiła się możliwość budowania nowej tożsamości miasta, tym razem z uznaniem jego nie całkiem polskiego (a czasem zupełnie niepolskiego) charakteru za nie tylko godny akceptacji, ale nawet warty eksplorowania. Egipciolodzy, a później pamięcioznawcy J. i A. Assmannowie (1999, s. 408) wyszli poza rozważania historyka Pierre’a Nory o miejscach pamięci, by przejść do przestrzeni pamięci – efektu odpowiedniego spojrzenia i naświetlenia przeszłości, by zbudować sens i tożsamość. Te przestrzenie od 1989 roku zawierają w sobie miejsce na opowieści, postaci i wydarzenia

dotąd marginalizowane, a nawet na wprowadzenie ich do zewnętrznej identyfikacji – tak Toruń swój wizerunek oprze na krzyżackim, hanzeatyckim i kupieckim charakterze, natomiast Wrocław obficie czerpać będzie z niemieckiego rodowodu i wielokulturowości, w którą, jak piszą wrocławscy socjologowie B. Pabjan i P. Czajkowski (2015, s. 14), „mieszkańcy uwierzyli wbrew historii i swoim własnym przekonaniom”. To, co do tej pory stanowiło usilnie zamaskowywaną niechlubną przeszłość, dziś może być intrygującym tropem do poznania miasta i jego złożoności, ale także materiałem do promocji miasta. Pabjan i Czajkowski (2015, s. 14) dalej przekonują, że „unikatową przestrzeń urbanistyczną, substrat architektoniczny, szczególnie ten, który ma bardzo różne konotacje symboliczne ze względu na fakt różnej genezy, z różnych względów można potraktować jako emblematyczny dla tożsamości miasta”. Może się to przełożyć na działania promocyjne i charakter wizytówki.

Należy pamiętać, że zwrot w stronę niemieckiego dziedzictwa odbywa się dzięki przemianom zachodzącym pod koniec minionego stulecia; obecnie władze obu miast legitymizują działalność wspierającą odkrywanie niemieckich śladów. Ten kontekst ma ogromne znaczenie dla funkcjonowania obu projektów – płaszczyzna do dyskusji, badania i popularyzacji pojawiła się dopiero dzięki stopniowemu wzrostowi zainteresowania przeszłością miejsca i akceptacją jego nie tylko polskiego charakteru.

OBECNA SYTUACJA SZYLDÓW I POSTULATY AKTYWISTÓW

Rozmowy z aktywistami były okazją do przyjrzenia się sytuacji szyldów, które – ze względu na fakt, iż nie są powszechnie uznawane za dziedzictwo – są wyraźnie zagrożone. Epigrafy, które pojawiają się, gdy warstwa tynku czy farby częściowo odpadnie, mogą być negatywnie postrzegane przez mieszkańców danej kamienicy ze względu na skojarzenia z zaniedbaniem (fot. 3, 4). Z tego powodu kolejne renowacje są dla nich zagrożeniem. Nawiązuje do tego Snochowski:

[...] ja się tym zainteresowałem tak mniej więcej w 2014 roku. Później dopiero dowiedziałem się od osób, które wcześniej się tym tematem zainteresowały i robiły zdjęcia, to jest tak mniej więcej około 2010 roku, dowiedziałem się, że tych napisów było dużo więcej. No każdy, kto się interesuje takimi starymi napisami, wie, że im bardziej zapuszczona kamienica tym lepiej. One po prostu zaczęły znikać w efekcie remontów.



Fot. 3. Słabo zachowana inskrypcja, Wrocław, ul. Komuny Paryskiej 55

Źródło: archiwum autorki.

Photo 3. Poorly preserved inscription, Wrocław, 55 Komuny Paryskiej St.

Source: author's archive.



Fot. 4. Pozostałości inskrypcji, Wrocław, ul. Kniaziewiczza 15
Źródło: archiwum autorki.

Photo 4. Remains of inscription, Wrocław, 15 Kniaziewiczza St.
Source: author's archive.

Paradoksalnie zwiększone środki na renowację starej zabudowy w przestrzeni miejskiej tak Wrocławia, jak Torunia stanowią ryzyko dla szyldów, które często przy takiej okazji są zamalowywane. Miejski program renowacji w Toruniu częściowo tę sytuację zmienia, jednak dotyczy wyłącznie budynków należących do miasta lub znajdujących się w rejestrze zabytków czy też gminnej ewidencji zabytków. W jego efekcie w mieście pojawiło się spójne zalecenie, by w razie odsłonięcia w trakcie renowacji napisu na ścianie budynku miejskiego, z rejestru czy ewidencji taki szyld zachować i zabezpieczyć. Snochowski informuje, że w toku samego programu udało się odrestaurować 18 szyldów, co uznaje za dużą liczbę, biorąc także pod uwagę fakt, iż niektóre wymagały więcej pracy. Osobną kategorię stanowią szyldy nieodrestaurowane oraz ich pozostałości. Radoliński podaje (2018, s. 239), że zachowane napisy to głównie inskrypcje z okresu dwudziestolecia międzywojennego, choć w Toruniu znaleźć można także starsze szyldy – w języku niemieckim. Mogą również być dwuwarstwowe, ponieważ powszechną praktyką było malowanie następnych warstw na wcześniejszych, tak jak dziś korzysta się z banerów.

Czekański, odnosząc się do Wrocławia, podkreśla, że brak spójnych wytycznych jest poważnym problemem we Wrocławiu. Nie uznaje też odrestaurowania za najlepszą formę zachowania szyldu – wartość napisu tkwi w jego wieku i stałości mimo zerwania ciągłości historycznej w mieście. Stąd wynika pytanie, czy lepiej jest zabezpieczyć przed dalszą degradacją, czy odrestaurować (fot. 5) – przy czym według Czekańskiego to także musi być prowadzone w sposób rozsądny, bo często zdarzają się renowacje prowadzone bez odpowiednich badań. Mówi:

Dynamika znikania albo prób odtwarzania wrocławskich epigrafów jest proporcjonalna do skali dokonywanych rewitalizacji kamienic w mieście. Trudno ocenić statystycznie, jaka część z nich znika, a jaka jest odtwarzana, ale daje się zauważyć trend w kierunku rekonstruowania. Pytanie, czy te zrekonstruowane napisy mają w ogóle wartość, od osób zajmujących się renowacją kilka razy słyszałem, że jest to robione źle i bezsensownie. Można albo odsłonić i pokazać jako świadectwo historii, albo zrekonstruować, ale często robi się to bez przemyślenia. Jest jeszcze za wcześnie, by się tym we Wrocławiu zajmować.

Odsłanianie napisów – choć niekiedy nie trzeba ich odsłaniać, z czasem same się pojawiają – uważam za istotne dla kwestii metafory palimpsestu w odniesieniu do miasta, która na polu *urban memory*



Fot. 5. Odrestaurowana elewacja dawnej siedziby firmy R. Stillera zajmującej się tworzeniem płytek i mozaik,
Wrocław, ul. Kościuszki 37
Źródło: archiwum autorki.

Photo 5. Restored facade of the former headquarters of the R. Stiller's tile and mosaic company,
Wrocław, 37 Kościuszki St.
Source: author's archive.

jest jedną z najczęściej przywoływanych (Saryusz-Wolska 2011, s. 179). Palimpsest to w świetle słownika terminów literackich „starożytny lub średniowieczny rękopis zapisany na pergaminie, z którego został zeszkrobany albo starty tekst wcześniejszy”. Proces wynikał z cen pergaminu i problemów z jego dostępnością. Zamiast pozyskiwania i poddawania obróbce nowej skóry wykorzystywano stare arkusze, z których można było usunąć poprzednie znaki, aby zapisać je ponownie. Co jednak istotne, pozostałości poprzedniego zapisu na takich zwojach i księgach nadal są widoczne. Palimpsest stał się powszechnie przywoływaną metaforą w kontekście miast ze względu na ich palimpsestowy charakter – historyk architektury i urbanistyki A. Zagała podkreśla (2008, s. 594), że od czasów starożytnych miasta były palimpsestami. Metafora palimpsestu jest szczególnie czytelna w kontekście miast, których przynależność państwowa – ale także struktura narodowościowa – ulegała przemianom na przestrzeni wieków. Mowa tu zarówno o miastach granicznych, jak i tych, które dziś od granic państwowych leżą w dużej odległości. Jak wskazuje kulturoznawczyni i socjolożka M. Saryusz-Wolska (2011, s. 180), wiele miast, dla których metafora palimpsestu jest szczególnie trafna, można znaleźć właśnie w Europie Środkowej.

W dosłownym odczycie metafory palimpsestu oznacza ona, że nowa warstwa zasłania, choć nie całkiem, ślady po starszej. W przypadku epigrafów proces przebiega inaczej – warstwa dotąd zasłonięta tynkiem czy farbą znów wychodzi na światło dzienne przez procesy degradacji materiałów budowlanych zasłaniających niechciane napisy. Znaki pozbawione już pierwotnego znaczenia i funkcji stają się na powrót widoczne. To z kolei prowadzi do nieuchronnych pytań o postępowanie względem nich. Szyldy nie są powszechnie traktowane jako element dziedzictwa; rzadko ich kondycja jest na tyle dobra, by mogły pełnić funkcję estetyczną, a ich rzeczywista treść dziś jest jedynie świadectwem historii. Spod tynku znów patrzy Breslau, ale patrzy też Thorn, Danzig, Stettin i wiele innych miast.

Zwracam uwagę na to, że z palimpsestowości Wrocławia zdawali sobie sprawę aktywiści związani z projektem *Spod tynku patrzy Breslau*:

Ta wielość nazw zbliża go [Wrocław] do innych miast w tej części Europy, które można określić jako „palimpsest” – twór złożony z wielu warstw, które przez wieki przenikały się i nachodziły na siebie. [...] Dziedzictwo i ślady poniemieckiej historii wciąż poznajemy i odczytujemy na nowo, mimo że

przez ostatnie dziesięciolecia staraliśmy się ją zakryć i o niej zapomnieć. [...] [Niemieckie inskrypcje] to po prostu kolejna warstwa w palimpseście, którą próbujemy na nowo odczytać.

Metafora palimpsestu jest także jak najbardziej trafna w odniesieniu do Torunia, choć może być mniej intuicyjna ze względu na to, że polska historia tego miasta jest dłuższa. Warto jednak mieć na uwadze, że ludność Torunia nie była w czasie zaborów przeważająco polska, a przestrzeń publiczna była zdominowana przez język niemiecki. Po drugiej wojnie światowej prowadzono działania mające na celu zasłanianie niemieckich szyldów, by spolonizować tkankę miejską – sygnalizuje to nieznaną już z nazwy gazeta, której wycinek zachował się w archiwum miejskim, w artykule *Zatrzeć ślady niemczyzny z toruńskich murów* z 1947 roku, którego autor ponagliła do działania w związku ze zbliżającymi się dniami Torunia:

Tymczasem każdemu przechodniowi rzuca się w oczy szereg rzeczy, które zrażą napewno [sic!] masy wycieczkowiczów oczekiwanych na te dni w naszym mieście. Pierwszą rzeczą, zdawałoby się niezbyt ważną, są resztki częściowo powycieranych afiszy. Są one najczęściej wyblakłe, a prawie zawsze nieaktualne. Prawie dwa i pół roku dzieli nas od czasu ucieczki Niemców z Torunia. Mimo tego istnieje nadal w grodzie naszym pewna „Papenfabrik” [...]. Czy to możliwe? Po przeszło dwóch latach na gmachu nieuszkodzonym, którym napewno [sic!] ktoś administruje uchował się napis tego rodzaju. Czas by już wreszcie zatrzeć ślady firm należących do „herrenvolku” (Archiwum Państwowe w Toruniu).

Oba analizowane teksty miejskie – Wrocławia i Torunia – uległy spolszczeniu wraz ze zmianą struktury narodowościowej. Efektem tego było dostosowanie przestrzeni miejskiej do potrzeb polskojęzycznej społeczności. Zacieranie szyldów miało więc oczywiście także wymiar praktyczny – przejmowania przestrzeni reklamowej. Dziś można mówić o inskrypcjach w kategoriach śladów przeszłości, do tego cudzych śladów, i dopiero teraz pojawia się pytanie, jak się z tym palimpsestem obchodzić. Snochowski wskazuje:

Gdzieś jakiś czas temu była taka dyskusja w Gdańsku, zdaje się, na ten temat i właśnie tam padło takie prowokacyjne pytanie: a co gdybyśmy nagle teraz te wszystkie napisy odsłoniли i cały Gdańsk byłby w takich napisach niemieckich – i co byśmy wtedy zrobili? [...] Mamy taki przykład w Toruniu: trochę konfliktu starego z nowym, bo w ramach tego programu na Bydgoskim Przedmieściu został odnowiony taki napis z lat 30. najprawdopodobniej. I bardzo krótko po tym, jak został odsłonięty, został zasłonięty współczesnym szyldem, bo tutaj ten pragmatyzm znowu wygrał z zainteresowaniem historią. Oczywiście ten nowy szyld został na takich dystansach zamocowany tak, że nie przylega bezpośrednio do ściany, więc teoretycznie ten stary napis odnowiony nie powinien zostać uszkodzony, no ale jakby tutaj potrzeba współczesnego przedsiębiorcy okazała się jakby nadrzędna i konserwator zabytków wyraził na to zgodę. I ten stary napis został zasłonięty. On oczywiście jest odnowiony i może być w każdej chwili odsłonięty. [...] No bo od strony praktycznej te szyldy są w takich miejscach na budynkach zabytkowych, które właśnie były przeznaczone na szyldy i reklamy, więc jeżeli ktoś współcześnie chce umieścić szyld, to właściwie ma bardzo ograniczone pole do popisu i znowu wszystko zależy od dobrej woli i chęci właściciela.

To istotna sugestia w kontekście szyldów, których w praktyce jest dużo więcej, niż możemy zobaczyć. Na ten problem wskazuje w publikacji Czekańskiego jego rozmówczyni A. Hermaszczuk zajmująca się renowacją: „Ludzie się czasem śmieją, że za dwadzieścia lat będziemy odtwarzać napisy «Żabka», «Biedronka» i podobne” (Czekański 2021). Sprowadza się to do pytania, czy rzeczywiście ma sens odsłanianie i zachowywanie wszystkich, czy jednak liczy się aktualna funkcja użytkowa budynku; w słowach Snochowskiego, konflikt starego z nowym. Jednocześnie zachowuje on entuzjastyczny stosunek do odsłaniania szyldów: „Ja do tego podchodzę jako entuzjasta i może nie fanatyk, ale na pewno nie pragmatyk. Czyli mnie to wszystko bardzo interesuje. Ja bym chciał tych napisów zachowywać jak najwięcej. Natomiast to nie jest podejście pragmatyczne czy praktyczne”.

Zupełnie inaczej wypowiada się Czekański, który na pytanie o idealną politykę odpowiada: „Ja jestem realistą i wolę nie marzyć, co byłoby w moim idealnym Wrocławiu”. Wskazuje potrzebę klarownej polityki i spójnych wytycznych konserwatorskich, podręcznika dobrych praktyk, który „może byłby sztuką dla sztuki”, ale chroniłby przed popełnianiem błędów. Przykładem może być nieumiejętna renowacja przy ulicy Trzebnickiej, podczas której nie zachowano oryginalnego kroju liter, a sama rekonstrukcja została wykonana niedbale (Wlazło 2021). W swojej publikacji Czekański rozmawia z pasjonatem historii Wrocławia i przewodnikiem Maciejem Wlazło, który wskazuje, że napisy „mogą być inspirujące ze względu na typografię czy dawne projektowanie”. Czekański kontruje to następująco:

Kłopot pojawia się wtedy, gdy pojawiają się kontrowersyjne realizacje rekonstrukcji napisów. Czyli takie, gdzie niemieckie inskrypcje zostają przemalowane zupełnie na nowo, często wadliwie, jakby z szablonu. Nierzadko z błędami. Czasami może lepiej ich nie odtwarzać, tylko zabezpieczyć w jakiś [sposób] inskrypcje, nie rekonstruując ich? – zastanawiamy się. Na przykład ta narożna kamienica przy Rydygiera-Łokietka. Nie ustrzegli się tam na przykład błędów ortograficznych (Czekański 2021).

W innym rozdziale pisze także o swoich propozycjach względem konkretnej renowacji, jednak uniwersalnych nie tylko we Wrocławiu, lecz także poza nim:

Coraz mocniej moje intuicje idą ku postulatowi, aby przemalowane przy okazji renowacji wrocławskich kamienic inskrypcje uzupełniać w jakiś sposób informacją (np. na transparentnej szybce), że jest to zrekonstruowany współcześnie szyld czy innego typu epigraf. Dla jasności: mówimy o sytuacji przemalowanych na nowo napisów, które nie dają wglądu w pierwotną inskrypcję. Bez tego przemalowane epigrafy mogą się wydawać oderwane od kontekstu, często puste znaczeniowo i po prostu niezrozumiałe. Obok takiej informacji na przezroczystej tabliczce można by umieścić kod QR odsyłający do fotografii sprzed remontu obiektu wraz z krótkim opisem historii danego miejsca. Projekt tego typu tabliczek oczywiście musiałby być możliwie neutralny, estetyczny i spójny.

Ponadto proponuje utworzenie specjalnej komórki przy konserwatorze zabytków lub radzie osiedla, która pozwoliłaby poruszać kwestie związane z epigrafami w kontekście zbliżających się remontów. To istotna uwaga w związku z tym, że to właśnie renowacje stanowią zagrożenie dla szyldów zarówno ze względu na to, że mogą one zostać zasłonięte, jak i na to, że nieumiejętne obchodzenie się z nimi może powodować ich uszkodzenia. Czekański w swojej publikacji zwraca uwagę na problem z tym, że „osób kompetentnych w tym kierunku jest po prostu za mało” (Czekański 2021). O tym mówi także Snochowski:

Takich publikacji wcześniej było bardzo mało. Zresztą Daria Zasada-Kłodzińska, która prowadziła ze studentami te wszystkie praktyki, to ona tak naprawdę mówi, że musiała jakby wymyślać metodę konserwacji tych napisów, bo tego nie było wcześniej. To nie było wcześniej opracowane od strony takiej czysto praktycznej, czyli sama te metody opracowała, więc dużo się bardzo zmieniło w przeciągu ostatnich 10 lat.

Również nawiązuje do problemu szyldów restaurowanych nieumiejętnie:

Tam też jest mnóstwo przykładów odnowionych napisów. I nawet takie ciekawe jest pytanie, czy można przegiąć w drugą stronę, bo są ciekawe przykłady na napisy odtworzone, nawet nie odnowione, tylko odtworzone – i tu się pojawia pytanie, czy odtwarzać napisy albo np. odnowione z błędem, lub odtworzony z błędem, to też jest bardzo fajnym, takim ciekawym aspektem, wskazując pewnie na to, że jakiś nadzór warto prowadzić nad takimi pracami.

Tym samym obaj aktywiści wskazują na potrzebę większego nadzoru i lepszego zaplecza merytorycznego przeprowadzanych renowacji.

ODBIÓR SPOŁECZNY INICJATYW

B. Pabjan (2015, s. 20) wskazuje, że punktem wyjścia do prowadzonych przez nią badań nad wrocławską pamięcią zbiorową było założenie, że „mamy do czynienia z pamięcią zbiorowości wykorze-nionej, czyli społeczności bez ciągłości miejsca, z miastem, które jest nośnikiem pamięci o innych, obcych kulturach”. Choć w Toruniu społeczność zachowuje ciągłość miejsca, tekst miejski także zawiera treści niemieckie. Pabjan (2015, s. 21) stwierdza dalej, że „pamięć miasta jest osadzona w przestrzeni urbanistycznej, w konkretnych miejscach oraz w wiedzy zbiorowości lokalnej”. Te stanowiska są kluczowe dla mojego założenia, że krajobraz miejski ma znaczenie dla pamięci zbiorowej, jest jej nośnikiem, jednak może wywoływać kontrowersje. Widoczne to jest w przypadku tak zwanego trudnego dziedzictwa, jakim są między innymi zachowane niemieckie szyldy.

Odbiór społeczny obu inicjatyw ma podobne podstawy. Dotykają tego samego zagadnienia, jakim są pomijane ślady codzienności poprzednich pokoleń – co jednak istotne, ślady te niekoniecznie są polskie. W Toruniu część zachowanych szyldów pochodzących z omawianego okresu jest polskoję-zyczna, we Wrocławiu nie. Niemieckojęzyczne inskrypcje mogą budzić kontrowersje ze względu na samą specyfikę relacji polsko-niemieckich na przestrzeni dziejów.

Szczególnie emocjonalny stosunek dotyczy XX wieku ze względu na to, że traumatyczne doświadczenia z lat wojennych żyją nadal w polskiej pamięci komunikacyjnej. W pamięci zbiorowej ponadto najlepiej zapisane są wydarzenia chronologicznie najnowsze i najstarsze. Tym samym na odbiór niemieckich śladów w przestrzeni miejskiej wpływ mają w dużej mierze szczególnie trudne dzieje Europy w minionym stuleciu. Relacja ta jest złożona – historia ma wpływ na odbiór tkanki miejskiej, warto jednak przy tym pamiętać, że obiekty materialne zyskują specjalne znaczenie poprzez społeczną interpretację (Pabjan, Czajkowski 2015, s. 10).

W miastach, które wcześniej znajdowały się w kręgu kultury niemieckiej, każdego dnia mijamy obce ślady – kamienice, mosty, przedwojenne płyty chodnikowe, a nawet słupy ogłoszeniowe. Nie wszystkie są kontrowersyjne. Mają funkcję użytkową lub estetyczną, ich ewentualne znaczenie symboliczne nie musi być czytelne bez znajomości tematu. Trudniej w tym kontekście wygląda sytuacja zachowanych niemieckich szyldów, które w stanie przed renowacją rzadko pełnią funkcję estetyczną, nie mają funkcji użytkowej, a ich powiązanie z narodem niemieckim jest jednoznaczne ze względu na użyty język. Chodzi tu także w pewnym stopniu o literaturę – charakterystyczne kroje w połączeniu z niemieckim słownictwem są jednoznacznie odbierane, o czym pisze S. Chwin (1999, s. 36) w *Krótkiej historii pewnego żartu*:

Wyblakłe szyldy z nazwami firm z Dusseldorfu i Bremy na murach kamienic w pobliżu dawnej stoczni Schichaua, która teraz nazywała się stoczną Lenina, reklamy składów meblowych z Brombergu na ścianach kolejowych wiaduktów we Wrzeszczu, gotyckie cyfry na ceglanych ścianach rozrządowni – wszystko to powoli zniknęło. A jednak ten świat, świat złych liter, tępony na powierzchni, zamalowywany, wydrapywany, przeklinany, egzorcyzmowany, wciąż mocno trzymał się w sferze podziemno-wodnej, żeliwnej i kolankowej, w ciemnościach kamienic i kanalizacyjnych studzienek, w porcelanowo-łazienkowych niszach, gdzie zaglądano z rzadka, właściwie tylko po to, by upewnić się, czy żeliwo i stal nie popękały od mrozu czy rdzy.

Te „złe litery” widać zarówno na powierzchni, gdzie są „tępione, zamalowywane, wydrapywane”, jak i w strefie niewidocznej gołym okiem. Są złe zarówno ze względu na gotycki krój, jak i język, w którym je wykonano; w miastach, w których konieczna była zmiana płaszczyzny semiotycznej, ich istnienie budzi pytania o własną tożsamość, tożsamość miasta i trwałość wartości, struktury etnicznej i przynależności państwowej, skoro ta ostatnia tak łatwo ulegała przesunięciom w poprzednich epokach.

Tym uzasadniam wysoką wartość pytania o odbiór społeczny obu prezentowanych inicjatyw i samych szyldów. Jak jednak wskazują aktywiści, reakcje były pozytywne. Snochowski stwierdza:

Więc tak akurat wyszło, że te napisy w ramach programu miejskiego odnawiane przez chyba trzy edycje czy cztery to akurat były napisy po polsku, więc tutaj jakby kontrowersji co do samego oddawania napisów w ramach tego programu nie było natomiast, no... były w przypadku napisów w języku niemieckim i rzeczywiście pojawiają się takie głosy. Natomiast jedno, może do mnie nie docierają, ponieważ akurat strona, którą ja mam na Facebooku czy osoby, którymi ja się otaczam, to jest trochę taka bańka, jak to jest w mediach społecznościowych, że my lubimy ten temat, więc jeżeli ktoś trafia akurat na tą stronę i chce się czegoś dowiedzieć, to znaczy, że to go interesuje. Są rzeczywiście pojedyncze głosy mówiące o tym, że to jest jakieś, jakby to nazwać... to jest jakby odwrotność tego, co to robiono po odzyskaniu niepodległości, tak jakby cofamy czas. Jakby zaprzeczamy temu, że Toruń wrócił do Polski. Po co i dlaczego oczywiście. I że to oprawcy, i po co to upamiętniać. [...] W sumie ten kontakt jest ograniczony do strony osób zainteresowanych. Natomiast zdarzyło się, że i wycieczki po mieście szlakiem takich napisów organizowaliśmy wspólnie w gronie wielbicieli takich pamiątek albo spotkania. No i zainteresowanie było dość duże tym tematem, takie entuzjastyczne.

W rozmowie z „Gazetą Wyborczą” konserwatorka zabytków Barbara Bieliniś-Kopeć mówiła o mieszkańcu Torunia, który widoczne szyldy postrzegał jako „hitlerowskie” i informował o tym media (Płóciennik 2018). Snochowski po przytoczeniu tej anegdoty odpowiedział: „A tak to jest już niemal legendarna historia, która się Szymonowi Spandowskiemu przytrafiła. To on te telefony odbierał, z tym, że nie wiem, czy to jest ta sama osoba, czy to jest jakiś inny przeciwnik szyldów. Wydzwaniał też na policję, bo według jego definicji było to promowanie nazizmu”.

Podobne reakcje zauważa Czeakański:

Nie ma jednego stosunku, zależy, którą grupę odbiorców pytamy. Ta zainteresowana przeszłością miasta naturalnie będzie okazywała entuzjazm, pewna grupa zawsze wyrazi bliżej nieokreśloną obawę. Często rozmawialiśmy z mieszkańcami różnych kamienic, żeby znaleźć szyld, bo czasem nie od razu je widać, a oni reagowali zwykle pozytywnie. A internauci wszystko zhejtują, ja internetu nie biorę pod uwagę, bo tam ludzie różne rzeczy piszą i łatwiej o skrajne opinie. Na żywo tylko raz zdarzyło się, żeby ktoś przyszedł do Tajnych Kompletów i coś powiedział. No i ta sytuacja, kiedy usunięto nam lokalizacje z pobocznego projektu *Spod ziemi patrzy Breslau*, z arkusza z ogólnym dostępem. Działania były odbierane pozytywnie, wyjątek to sporadyczne głosy krytyczne wyrażone wprost i liczne wyrażane w sieci.

W swojej książce pisze:

W procesie mapowania uczestniczyło wielu mieszkańców i bywalców Wrocławia, którzy dzięki mediom społecznościowym przesyłali nam lokalizacje zawierającą pozostałości po niemieckich szyldach, znakach graficznych, oznaczeniach, ale też kutych epigrafach, kratkach ściekowych, płytach chodnikowych, słupach ogłoszeniowych etc. Najcenniejsze okazywały się informacje na temat miejsc niewidocznych od strony fasady danej kamienicy czy innego obiektu, czyli ukrytych przed wzrokiem przechodnia zakątków. Centrum projektowe znajdowało się na Rynku, w prowadzonej przez nas księgarni Tajne Komplet, gdzie również dostawaliśmy wskazówki od wrocławian. Niektóre z nich, choć rzadkie, miały nas zniechęcić do całej sprawy (Czeakański 2021).

Reakcje wyrażane osobiście są zatem neutralne lub pozytywne, a negatywny odbiór zdarza się rzadko. Inaczej wygląda sytuacja w internecie, w którym wyrażanie skrajnych opinii jest łatwiejsze.

ANALIZA PORÓWNAWCZA – WNIOSKI

Zestawione ze sobą inicjatywy mają podobne cele i zajmują się tym samym zagadnieniem, choć ich źródła i metody działania się różnią. *Spod tynku patrzy Breslau* to projekt od początku nakiero-

wany na mapowanie niemieckich szyldów w celu stworzenia ich mapy, realizowany poprzez badania terenowe i wsparcie wrocławian w sposób skoordynowany, oparty na wcześniejszych doświadczeniach pracy w trybie projektowym. *Literolap* stanowi ciągłą, hobbystyczną inicjatywę jednoosobową, jednak prowadzoną ze wsparciem grupy pasjonatów i amatorów zagadnienia, początkowo skoncentrowany na samym liternictwie, a nie kwestii dziedzictwa; efektem jego działania są: wydany przewodnik oraz organizowane spotkania, prelekcje i spacer. Działania mają różne źródła – w przypadku Czekańskiego jest to zainteresowanie historią, w przypadku Snochowskiego zainteresowanie typografią.

Oba projekty stanowią pierwszą próbę systematyzacji zagadnienia w danym mieście. Sytuacja niemieckich szyldów we Wrocławiu i Toruniu jest podobna – są zagrożone renowacjami budynków i zasłonięciem, choć coraz częściej obserwuje się zainteresowanie właścicieli i zarządców budynków, które przekłada się na renowacje bądź zabezpieczenie napisów. Jednocześnie mogą zdarzać się sytuacje nieprzewidziane – takie jak błędnie wykonana renowacja przy ulicy Trzebnickiej we Wrocławiu czy zasłonięcie świeżo odrestaurowanego szyldu w Toruniu przez nowy.

Różnią się znacznie odpowiedzi Czekańskiego i Snochowskiego na pytanie o postulaty. Czekańskiego cechuje pragmatyczne podejście do zagadnienia, przywołuje rozwiązania, których wprowadzenie miałyby bezpośrednie i być może natychmiastowe przełożenie na sytuację szyldów. Snochowski kieruje się tu pasją i daleko mu od pragmatyzmu. Jednocześnie przywołuje problem z Gdańska dotyczący tego, czy ma sens odsłanianie wszystkich szyldów, które przecież nie mają funkcji użytkowej i mogą utrudniać na przykład prowadzenie działalności gospodarczej w starej zabudowie. Snochowski także jednak wskazuje na to, że temat jest słabo opracowany od strony teoretycznej i zdarzają się renowacje przeprowadzone nieumiejętnie, z błędami, co sugeruje konieczność większego nadzoru.

Odbiór społeczny obu projektów jest podobny – to pozytywne reakcje w obrębie bańki informacyjnej, jednak w sieci pojawiają się także negatywne opinie na temat szyldów i samych inicjatyw. Obie inicjatywy są niszowe w swoim charakterze i skierowane do wąskiej grupy pasjonatów.

KONKLUZJE

Kluczowa wartość rozmów, które przeprowadzono, opiera się na możliwości ich praktycznego wykorzystania w kontekście innych inicjatyw. Takie bowiem rodzą się nie tylko w Toruniu i Wrocławiu i nie muszą dotyczyć jedynie niemieckich śladów. Działają zarówno w kontekście dziedzictwa, jak i obserwacji estetycznego bądź intrygującego liternictwa. Wymienić tu można projekty realizowane we współpracy ze *Spod tynku patrzy Breslau*; inicjatywa po rozpoczęciu szerszej działalności zmieniła nazwę na portalu Facebook na *Spod tynku patrzy Breslau. I inne poniemieckie miasta*. Tym samym zbierane są lokalizacje i zdjęcia także z innych miast i miasteczek. W Poznaniu liternictwu przygląda się *TYPO Poznań*, natomiast w Krakowie – *krk_type*, w Łodzi działa *Maria od detali – dziedzictwo okiem Marii Nowakowskiej*, w Szczecinie – projekt *Spod tynku. Historia miasta*, a A. Frankowski zebrał warszawskie inskrypcje w albumie *Typespotting. Warszawa*. Osobnym torem powstają strony takie jak *Wrocławskie kafle – old kafel story*, która dokumentuje fotograficznie i gromadzi informacje na temat zdobionych kamienice kafli, czy *Spod ziemi patrzy Breslau* – inicjatywa mająca na celu zbieranie danych dotyczących porzuconych nagrobków w mieście. W drugim z omawianych miast z kolei funkcjonuje strona *Mur pruski w Toruniu*. Wspólnym mianownikiem wszystkich tych inicjatyw jest dokumentacja dziedzictwa w jego innych formach niż te, które najczęściej prezentują przewodniki po miastach; dziedzictwa często nie całkiem chcianego, często trudnego do konserwacji.

Inskrypcje w przestrzeni miast – polskie, niemieckie, w Warszawie także rosyjskie (przykład z Hali Koszyki) – mogą być uznawane za dziedzictwo. Sposoby postępowania z nimi – renowacja, konserwacja czy zasłonięcie – będą wymagały dyskusji w środowisku konserwatorów zabytków i na tej drodze powinny zostać wypracowane spójne rozwiązania i wytyczne. Procesy, które zachodzą

w społeczeństwie polskim od 1989 roku, stopniowo tworzą platformę do refleksji, jak należy działać w kontekście obcych śladów. Już wcześniej jednak J.J. Lipski pisał (1981):

Obejmując Pomorze Zachodnie, Gdańsk, Warmię i Mazury, Ziemię Lubuską, Dolny Śląsk i Opolszczyznę – staliśmy się depozytariuszami ogromnego dorobku niemieckiej kultury materialnej na tych ziemiach: kościołów, zamków, pałaców, ratuszów, słynnych mieszczańskich kamienic. Gdy przejmujemy zabytki kultury – można mówić tylko o depozycie. To, co należy do kultury jakiegoś narodu, pozostaje na zawsze jej dorobkiem i chlubą. Depozytariusz zaś bierze na siebie zarazem obowiązki. Po tym, czy je wypełnia, ocenia się poziom jego rozwoju cywilizacyjnego [...]. Pierwszy z tych obowiązków – to nie pozwolić, by zabytki uległy zniszczeniu bądź materialnej degradacji. Nie jest dobrym świadectwem polskiego patriotyzmu, jeśli pozwala się im niszczyć, lekceważy się ich wartość (bo to „nie nasze”), zacierają się ich niemieckość. Przeciwnie, winna być ona w pełni szanowana.

Złe litery, które spotykamy u Chwina, są stopniowo oswajane i wcielane do zasobu dziedzictwa materialnego na ziemiach polskich – z uznaniem ich niemieckiego charakteru. Reakcje, z którymi spotykają się takie inicjatywy w mediach społecznościowych – obserwowanie, aktywność użytkowników, komentarze na portalach zewnętrznych, a także na żywo poprzez udział w wydarzeniach, świadczą o tym, że zaistniał grunt pod dyskusję nad przyszłością takich śladów. Mogą one mieć również cenny wymiar turystyczny i stanowić czuły przewodnik po miastach, których z pozoru już nie ma. Spod tynku jednak patrzy Breslau, Thorn, Danzig, Liegnitz, Opatowitz, Głogów, Stettin i wiele innych. To pergamin, który można nadpisywać, jednak doświadczenie PRL-u pokazało wyraźnie, że taki palimpsest jest wciąż czytelny. Polityka historyczna mierzy się z trwałością dziedzictwa materialnego, które mówi przecież samo za siebie. Wystarczy odwzajemnić spojrzenie dobiegające spod warstwy tynku czy farby.

Literatura

- Archiwum Państwowe w Toruniu, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski, Wydział Techniczny, nieopisany wycinek sygn. 775.
- Assmann A., 1999, *Erinnerungsräume: Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, Beck, München.
- Chwin S., 1999, *Krótką historią pewnego żartu*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Czekański G., 2021, *Spod tynku patrzy Breslau*, Fundacja Dolnośląskość, <http://dolnoslaskosc.pl/?seclist=61&seclid=1909> (dostęp: 12.06.2023).
- Grębowiec J., 2008, *Inskrypcje w przestrzeni otwartej Wrocławia na tle jego ikonosfery (do 1945 r.)*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław.
- Helmich M., Kujawiński J., Kutsche M., Tom J., 2005, „Odniemczanie” i polonizacja czyli z niemieckiego Breslau powstaje polski Wrocław, [w:] P. Ther, T. Królik, L. Henke (red.), *Polski Wrocław jako metropolia europejska. Pamięć i polityka historyczna z punktu widzenia oral history*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław.
- Informacje o projekcie *Spod tynku patrzy Breslau*, Dolnośląskość, <http://dolnoslaskosc.pl/informacje-o-projekcie,1830.html> (dostęp: 12.06.2023).
- Kowalczyk R., 2015, Proces ewolucji regionalizmu w Polsce od oporu do ofensywy, *Środkoeuropejskie Studia Polityczne*, 2, s. 127–150.
- Lipski J.J., 1981, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA.
- Ordyłowski M., 1991, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Owsianowska S., Banaszkiwicz M., 2015, Trudne dziedzictwo a turystyka. O dysonansie dziedzictwa kulturowego, *Turystyka Kulturowa*, 11, s. 6–24.

- Pabjan B., 2015, Pamięć zbiorowa mieszkańców miasta. Studium o badaniach pamięci zbiorowej, *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica*, 54, s. 17–37.
- Pabjan B., Czajkowski P., 2015, Pamięć zbiorowa a przestrzeń miasta: prolegomena, *Forum Socjologiczne*, 6, s. 9–19.
- Płóciennik S., 2018, Niemieckie napisy w polskim mieście. Ślady dawnych mieszkańców na murach kamienic, *Gazeta Wyborcza*, <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,23149291,niemieckie-napisy-przedwojenni-mieszkanicy-wciaz-zyja-na-murach.html> (dostęp: 12.06.2023).
- Powstała mapa. Jej autorzy chcą ocalić wiedzę o niemieckich śladach we Wrocławiu, *Tu Wrocław*, 9.01.2021, <https://www.tuwroclaw.com/wiadomosci.powstala-mapa-jej-autorzy-chca-ocalic-wiedze-o-niemieckich-sladach-we-wroclawiu,wia5-3267-58283.html> (dostęp: 12.06.2023).
- Radoliński Ł., 2018, Reklama w Toruniu. Między przeszłością a współczesnością, *Rocznik Toruński*, 45, s. 233–253.
- Saryusz-Wolska M., 2011, *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wlazło M., 2021, post na profilu *Beard of Breslau*, 11.11, <https://www.facebook.com/wroclawskabroda/posts/407541377636499> (dostęp: 12.06.2023).
- Zaguła A., 2008, Palimpsest dla przyszłych pokoleń, *Czasopismo Techniczne. Architektura*, 105, s. 594–597.
- Zawada A., 2005, Dolny Śląsk – portret literacki, *Przegląd Polityczny*, 70, s. 84–86.